

WROBLE ^{na} DACHU

CENA
30
G R.

Nr. 16. (357). 18. IV. 1937. Rok VIII. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



KWIECIEŃ MIESIĄCEM PROPAGANDY SPORTU.

Rys. Charlie, Kraków

- W jaki sposób doszedł pan do tak wspaniałych wyników w biegach?
- Prostu nastawiam zegarek na godzinę ósmą i wyobrażam sobie, że mnie jeszcze niema w biurze...

Jedyna pocięcha.

Pan Hupśe Hilary, malkontent stary,
same przywary dostrzega wkrąg:
że mało pracy, że mało płacy,
że Biurokracy ma milion rąk,
że bezrobocie, że chorych krocie,
że wioski w błocie, że w miastach kurz,
że kiepskie drogi, że kraj ubogi,
że wokół wrogi czyhają już,
że brak idei, że brak nadziei,
że się nie klei ni to ni to,
że tylko w słowach treść mocarstwowa,
że w wielu głowach trociny są.
Każdego człeka malkontent wścieka,
że tak narzeka ponury mąż,
chodzi i jęczy, dreczy, kawęczy,
bez przerwy męczy znajomych wciąż.

Ja skromnie sobie jedno odpowiem,
 optymizm bowiem to jest mój fach:
skończyć z smutnemi skargami temi!
czyż nam coś zmieni „psiakrew“ i „ach“?
Jest jedna rada — z dziada pradziada
o niej się gada od wieków już:
w skarbie, w urzędzie i w kraju wszędzie
jakoś to będzie... J a k o ś — i szlus!

I. T O L D.

Podobno Z. Nowakowski obejmie
lwowskie teatry po dyr. Horzycy.

Rys. J. Bickels, Lwów



Niebieski frak.

Z LWOWSKIEGO DRAMATU.

Zygmunt Nowakowski: — „Horzyco idź do klasztoru“!...

Spotkałem nowego króla cyganów. Ucisnął mi serdecznie rękę i powiedział:

— Jak się cieszę, że pana spotykam — proszę pana, niech pan sam osądzi — spotkała mnie wielka krzywda, — taki negus dostał za prośzenie na koronację, — a ja nie!... Ale ja mimo to wyślę przedstawiciela. Płacę kosztą przejazdu, wyżerkę i wdzianko — jedzie pan?

— No, trzeba prezent dla króla! Hm i jakiś orszak...

— Pojedzie z panem cyganka Ilonka, — piękna dziewczyna... No i mój bratanek Hilary...

Zainkasowałem zaliczkę na kosztą podróży. Z pewną obawą przyznam się patrzyłem na nowiutkie banknoty, jakie mi wręczył.

— Czy to prawdziwe banknoty?

— Najprawdziwsze, — moja drukarnia innych nie drukuje...

Poszedłem do krawca.

— Proszę niebieski frak... jadę na koronację...

Potem kupiłem sobie białe pończochy. Lakierowane półbuty. W tym stroju udałem się do króla cyganów.

— Hm... nieźle — brakuje tylko jeszcze medalu...

Król namyślił się.

— Widzi pan — mówi do mnie — ja rzucę się do Wisły — pan mnie wyratuje — i dostanie pan medal za ratowanie tonących.

Rzucił się król do Wisły, niczem Wanda co nie chciała hitlerowca. Fale go niosą, a on drze się do mnie:

— Ratuj mnie pan — skacz pan do wody...

— Kiedy ja nie umiem pływać — wołam...

— Niech pana diabli wezmą — krzyczy tonący, — to wcześniej nie mógł mi pan tego powiedzieć...

Ostatecznie wyratowali go flisacy. Pojechałem więc do Londynu na tę koronację. Przyjeżdżamy. Zapraszają nas z Ilonką i Hilarym na wielkie przyjęcie dworskie.

Ilonka ubrała się w swą najpiękniejszą suknię. Jak tylko weszła — to królowa Mary — zawołała na swego najmłodszego syna:

— Gloucester, — wyjdź stąd w tej chwili — nie patrz się na tę uwodzicielkę...

Potem Ilonka podeszła do księżniczki czarnogórskiej i powiedziała:

— Daj ręką krasawico — powrócę ci... połóż tu na dłoni pięćdziesiąt grosza — a dobry los ci powiem, — wielka miłość cię czeka — zakocha się w tobie jeden porucznik od huzarów — ale ty jemu nie wierz — zostawi cię z dzieckiem, a jego do innego garnizonu przeniosą...

Księżniczka zbladła. A Ilonka — miała już mnóstwo chętnych.

Chwyliła rękę ministra Becka i poczęła wróżyć.

— Ho, — ho, panoczku — a to wyście się pochorowali, — teczke wam chcieli ukraść, jak jeden wielki malarz w Krakowie rysował, ale wyście nie dali... wielka sława was czeka — może nawet kiedyś uda się wam plany wasze przeprowadzić... ale ja wam mówię — strzeżcie się jednego bruneta z wąsikami — on zdradliwy przyjaciel — połóżcie panoczku pięćdziesiąt groszów...

Minister cofnął rękę. Zbliżył się Litwinow.

— A wy także wielki pan — dajcie rękę — powiem wam jaka przyszłość was czeka...

Litwinow wyrwał jej rękę.

— Przestańcie — ja to wiem — wszystko w rękę Stalina — a Stalin w rękę Woroszyłowa...

Cyganka robiła furorę. Przyszedł nawet sam Baldwin.

— Uj — panoczku — na was to jedna krasawica jest bardzo krzywa. Wy jej szczęście zniszczyć chcieli...

W tej chwili Baldwin umknął do baru.

Z. kosa redakcyjnego.

Mówią, że minister Beck dopiero w Londynie odmłodzi się, po włożeniu krótkich spodenek galowych.

* * *

Na plac targowy wpada starosta grodzki. Przeprowadza badanie cen mąki, kasz i krup. Wśród przekupiek zapanowała panika. Pan starosta podchodzi do pierwszej z brzegu przekupki.

— A po ile pani sprzedaje mąkę?

— Tak jak przed wojną, panie starosto.

Pan starosta nasrożył się, poczem donośnym tonem odrzekł:

— Za nieściste podawanie cen sto złotych grzywny.

— Jakto, panie starosto, przecież wyraźnie mówię, jak przed wojną. Sprzedaję na kila...

* * *

W Warszawie odbyła się narada, na której sfery rządowe zastanawiają się, kogo należy wysłać jako delegata na koronację do Londynu. Kandydat musi być nieskazitelnej budowy, gdyż ceremoniał dworski wymaga niebieskiego fraka, krótkich spodenek i pończoch.

— Panowie — odzywa się przewodniczący — nie możemy się skompromitować, musimy wybrać kogoś o wzorowej budowie ciała. Proszę stawiać kandydatury.

Dyskusja trwa do północy. Padają różne nazwiska, nie wyłączając Kiepury i Cyganiewicza. Wreszcie ktoś rzucił pomysł:

— Proponuję Kadena-Bandrowskiego. To jest jedyny człowiek o szerokich plecach — otwartej głowie i wszędzie stoi pewnie...

**O SEJMIE.**

Nie można o nim pisać nawet paru słówek,
Najlepsze o nim konfiskują witze —

Wszystko wykreśla czerwony ołówek —

Uderz w sejm: zadzwonią cenzora nożycy!

FELIX.

Drożyzna rośnie!

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



WIOSENNA KONTROLA CEN.

„Chodziła po polu i zbierała kwiatki”!...

Hilary tymczasem nie próżnował. Kręcił się koło stołów uginających się od jadła i napoju.

Potem mrugnął do mnie i powiedział:

— Już mam...

— Co masz?

— Prezent dla króla...

Pokazał mi z dumą...

— Jest już jedenaście — chciałem zwędzić jeszcze dwunastą, ale patrzyli na mnie... z monogramem królewskim — ofiarujemy te srebrne łyżeczki królowi na koronację.

Skóra mi ścierpła.

Zaczynają się uroczystości koronacyjne. Ubieram się. Gdy jestem już gotów, patrzę do lustra. Niebieski frak świetnie leży. Patrzę na pończochy...

Zgroza: Pończochy są czarne. Biegnę do Ilonki.

— Oddaj pończochy — wołam...

— Nie oddam — potrzebuję ich do mojej sukni... Możesz iść w czarnych pończochach.

Poszedłem.

Po powrocie — król cyganów zrobił mi piekielną awanturę.

— Jak się zachowała moja delegacja na koronacji — to skandal — królowie przestaną mi się kłaniać na ulicy. Jak wyście śmieli?!

— No — Hilary ukradł łyżeczki — to prawda — Ilonka wróżyła z ręki wszystkim gościom...

— Ale to głupstwo — to się zdarza w najporządniejszych rodzinach książęcych — ale jak pan mógł włożyć czarne pończochy...

Zbigniew Grotowski.

PROBLEM.

Wysoki dygnitarz przeprowadza kontrolę cen na placu targowym. Podchodzi do pierwszego kramu.

— Po czemu sprzedajecie kilo mąki?

— Po 48 groszy.

— A kilo kaszy?

— Po 40 groszy.

— Jakto, więc dlaczego mąka droższa jest od kaszy?

— Bo jest mielona.

— To dlaczego wyście mąkę zmiełi?...
w.

ZAGADKA.

— Jaka jest różnica między obozem rządowym a T. K. K. T.?

— ???

— Niema żadnej: i tu i tam wciąż ten sam zespół, a coraz słabsze premjery!

Wiosna 1937.

Rys. Br. Schneider, Lwów



Ceny kwitną...

Przeestroga.

W Londynie na koronacji
nie braknie reprezentacji
rozmaitych świata nacji.

Od lakierków aż do głowy
strój być musi przepisowy,
tradycyjny i galowy.

Każdy reprezentant godnie
nosić będzie krótkie spodnie,
co jest może i wygodnie.

A kto przekroczy granicę
i przyjedzie dworskim blitzem,
mieć będzie trzewiki w szpice.

I od pończoch po kolana
żaden z gości się nie wzbrania.
Lecz tu kwestja się wylania:

Co to będzie — kto odpowie —
gdy naszemu ministrowi
puści „oczko“ w dzień galowy?

Taka dziura w wielkim świecie!
high-life z „oczkiem“! Skandal przecie!
I kto „oczko“ to podniesie?

Przestrzegamy przed tym stanem!
w dzień ten muszą być ubrane
fildekossy murowane!!

WITEK.

PODSŁUCHANA ROZMOWA.

— Hallo — tu Bukareszt — przy aparacie książe Mikołaj! Czy to pan kolega książe Windsoru?

— Tak — tu przy aparacie książe Windsoru... Czem mogę służyć?...

— Proponuję założenie książecego Z. Z. Z.

— Co to znaczy Z. Z. Z.?

— Zawodowy Związek Zakochanych...

— Byczo jest... Mikołajku — przystępuje...

— Zgłaszamy się do Moraczewskiego. — Wysuniemy żądania podwyżki naszych rent. Ubezpieczenia od straty korony. Poza tem moja żona pani Saveanu żąda, abym ubezpieczył się od niezdolności do pracy na starość...

— A czym się ty zajmujesz?

— Niczem? I to mnie właśnie strasznie męczy.

Moraczewski przyjmuje delegację książecego Z. Z. Z.

— A to świetnie... Jest was aż dwóch — mój obóz powiększy się więc prawie dwukrotnie... no dobrze, ale gdzie są wasze żony — pani Simpson i pani Saveanu?

Książęta czerwienią się. Potem jeden wyjąkał:

— Hm... zrobiły rozłam — przystąpiły do zwolenników pani Moraczewskiej.

Wódz Z. Z. Z. ciężko westchnął.

GEER.

Na arenie literackiej.

Dyrektor teatru lwowskiego Horzyca został redaktorem „Pionu“.

Rys. J. Bickels, Lwów



Nowy Szam-PION!

Zjazd na „wiosenne atrakcje stolicy“.

Rys. Wik, Warszawa



— Dziedzicu, sprzedam tanio uniwersytet! Nie? — To może odnieść walizki do hotelu?...

RÓŻNICA.

— O, już widać statwę Wolności! Jakież wspaniałe możliwości daje nam ten symbol w Ameryce!

— To może panu, bo na pana czeka tylko statua Wolności, a na mnie moja żona!

DOBRE OKREŚLENIE.

Na dworcu kolejowym stoi mały chłopczyk i płacze rzewnie. Podchodzi do niego policjant:

— Co ci się stało chłopczyku?

— Uuuu! Może... może widział pan gdzieś... taką panią bez takiego małego chłopca, który tak wygląda jak ja?

JEJ WŁASNOŚĆ.

— Niechże się pani tak nie pcha! Ten pan koło pani już ledwie dyszy, taki jest ściśnięty!

— To pana nie nie obchodzi! Ten pan, to jest mój mąż!

KIEPSKA KONJUNKTURA.

Poeta Koluszko przechadza się ze swoją żoną, również popularną autorką. Pani Koluszką ogląda z zachwytem wystawę kapeluszy.

— Spójrz kochanie na ten kapelusz! Istny poemat!

— No tak, ale kto przy dzisiejszej konjunkturze kupuje poematy?

Z pobytu ministra Becka na południu Francji.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Czy to Józefina Backer?

— Nie, to pan minister Beck przyzwyczajają się do czarnych pończoch, w jakich ma wystąpić na koronacji w Londynie!

PEWNY DOWÓD.

Pan Alfons Lekko Duchowski zaręczył się bardzo korzystnie. Jego narzeczona jest jedną z najposażniejszych panien w mieście. Lecz młodemu narzeczonemu psuje całą radość jego serdeczny przyjaciel Wiesio Żółciowski.

— Otóż przyjm do wiadomości, że twoja narzeczona jest bez grosza. Biedna jak mysz kościelna.

— Cóż to za plotki! A ty skąd masz takie informacje?

— Bo słyszałem przed chwilą na herbacie u Iksińskich, jak grono pań rozmawiało o twoich zaręczynach i jedna po drugiej wzdychała: „Tak, tak, biedna dziewczyna! Naprawdę biedna dziewczyna!”

JASNOWIDZ.

— Co słyhać?

— Nic.

— A nie mówiłem!?

NIEDOWIARKI...

— Ludzie mają jednak dziwny sposób myślenia!

— Z czego pan to wnioskuję?

— Gdy się im powie, że na niebie znajduje się 531,627.790 gwiazd, to natychmiast uwierzą, ale gdy na drzwiach wisi kartka z napisem jak byk „Świeżo lakierowane”, to wszyscy próbują, czy to prawda.

TO WSZYSTKO PRZEZ KELNERA.

— Jak się nie wstydzisz, Kleofasie! Obiecałeś przyjść o 10-tej wieczorem, a tymczasem przyprowadził cię kelner o 2-giej w nocy zupełnie pijanego!

— To wszystko przez tego kelnera, bo o 10-tej nie miał biedak czasu...

U DOKTORA.

— Pan ma puls bardzo nieregularny... Czy pan pije?

— Tak, ale bardzo regularnie!

RZECZOWE PYTANIE.

Młoda para donosi z podróży poślubnej: „Jesteśmy w siódmym niebie!”.

— Tatusiu — zapytuje mały Franio — czy to już stratosfera?

DEFINICJA.

— Co to są dobre czasy?

— Są to złe czasy, poprzedzające jeszcze gorsze!

NAMIASKKA.

— A oto, proszę państwa — mówi przewodnik — wawóz słynny na cały świat z pięciokrotnego echa! Zaraz możemy się przekonać. Może ktoś z państwa posiada rewolwer?

— Nie, ale mam sztylet! — woła ktoś z grupy turystów.

TO SAMO UCZUCIE.

— No, Bogu dzięki! Czuję się szczęśliwy oswojony, uradowany, że wreszcie skończyłem moją powieść! — mówi poeta do służącej.

— Tak, i ja mam takie rozkoszne uczucie, gdy już jestem po wielkiem praniu! — odpowiada Magdzia z całą powagą.

Spełnione marzenie.

Rys. Charlie, Kraków



Z BIEGU RASZYN-WARSZAWA.

Zawodnik: — Nareszcie udało mi się wystąpić przed mikrofonem!...

Transmisja z koronacji.

Polskie Radio wysłało do Londynu na uroczystości koronacyjne swojego sprawozdawcę, który poprowadzi specjalny reportaż dla radiosłuchaczy. „Wróble na dachu” już dzisiaj są w możności podać przewidywany przebieg tego reportażu:

— Hallo! Hallo! — Proszę państwa, w tej chwili niekoronowany król angielski Jerzy VI-ty ma przyjąć koronę... Oczywiście, proszę państwa, tu nie chodzi ani o koronę niemiecką, ani o czeską, ani wogóle o pieniądze, ale poprostu o taką prawdziwą koronę królewską. Właśnie w tej chwili Jerzy VI-ty nadstawia głowę... tak jest, proszę państwa, dosłownie nadstawia głowę pod koronę. W tej chwili, gdy to mówię, korona już spoczęła na głowie Jerzego VI-go... No, miejmy nadzieję, że mu ta korona z głowy nie spadnie!... W tej chwili zbliża się królowa, która także dostaje koronę... Królowej jest w niej bardzo do twarzy...

Proszę państwa! W tej chwili królewska para zbliża się do karocy. Tłumy Anglików z zimną krwią wiwatują na ich cześć. Państwo słyszą jak oni krzyczą? — Przed naszymi oczami roztacza się wspaniały widok. Naprzód idzie para królewska a za nią parami parowie Anglii razem z parówkami — to jest... razem z żonami. — Naprawdę imponujący widok! Wszystkie panie na głowach mają takie małe koronki... Bieliznę także mają z koronkami... Szkoda, że państwo nie możecie tego widzieć.

Teraz całe towarzystwo wsiada do karet, aby udać się do zamku na ucztę. Nie trzeba dodawać, że to będzie królewska uczta! Proszę państwa, w tej chwili ruszają wszystkie karety. Naprzód pędzi karetą królewska. Ale karetą księcia Westminsteru ją dopędza. Za nią jedzie cała para, a raczej trzema parami koni, karetą księcia Kentu. Karetą księcia Windsoru zajmuje na razie czwarte miejsce! Ale to tylko chwilowo! — O, właśnie w tym momencie księżę Windsoru wymija księcia Kentu... Konie księcia Westminsteru puchną!... Windsor na drugim miejscu! Brawo Windsor! Tylko tak dalej! Reszta zawodników puchnie! Tylko konie lorda majora Londynu są w jakiejś takiej formie... Z zawodników zagranicznych wyróżnia się tylko karetą ministra Becka, który w tej chwili okrąży ministra Edena!

Niestety, proszę państwa, wyścig karet już się kończy. Zbliżamy się do mety — to znaczy do zamku... Za chwilę rozpocznie się uczta!

Tak jest, jak przypuszczałem — uczta rzeczywiście rozpoczyna się. Lokaje roznoszą pięcio-litrowe flaszki szampana. Goście zaczynają zalewać robaka. Ale przyrzymy się ich strojom. Przedstawiają się naprawdę imponująco! Zwłaszcza minister Beek zwraca na siebie powszechną uwagę. Pan minister ma na sobie taką kusy niemiecki fraczek, francuską perukę i krótkie spodnie. Na nogach pan minister ma jedwabne pończochy ze strzałkami... Szkoda, że państwo nie możecie tego widzieć. Dopiero teraz widać, na jakich silnych nogach opiera się pan minister!

Olbryzmie zainteresowanie wzbudza niedoszła królowa, lady Simpson. Negus abisyński w tej chwili z nią flirtuje... Ale nie ma jednak obawy, żeby negus zrzekł się korony abisyńskiej!

Służba roznosi monopolówkę, goście wypijają po parę angielskich... więc wyłączamy nasze mikrofony. Wszystkim radiosłuchaczom życzymy królewskich marzeń! Dobranoc!

Felix Zandler.

Do walki...

Rys. Charlie, Kraków



— Przepraszam, czy panowie przyjmujecie ochotników?...

WIECZNIE KOBIECE.

Seans spirytystyczny. Medjum stara się wywołać ducha zmarłej małżonki pana Bączka. Naprzóżno, duch nie przycodzi.

— Szkoda fatygi, proszę państwa — odzywa się wreszcie wdowiec — moja Helcia napewno, jak zwykle, nie ma co na siebie włożyć. (1)

SZCZĘŚCIE.

Młody poeta nadesłał do redakcji wiersz p. t. „Dlaczego żyję?”. Na to odpowiedział mu redaktor w dziale odpowiedzi: „Bo pan ma szczęście, że pan osobiście nie przyszedł z tym wierszem!”.

IMIENNICY.

— Proszę pana — pyta mały Franuś — jak się nazywa pański piesek?

— Lux.

— To tak zupełnie, jak nasz odkurzacz!

ZABOBONY.

Spotykają się dwa pajaki.

— Wiesz — mówi jeden — widziałem dziś rano człowieka.

— O, to zły znak! Człowiek widziany rano — to napewno nieszczęście!

OMYŁKA GEOGRAFICZNA.

— Czy pani starszy syn jest jeszcze w Ameryce?

— Nie, ostatnio przeniósł się do Chin.

— Co pani mówi? A w jakim mieście przebywa?

— Ostatni list dostałam od niego z Sing-Sing.

„To tylko jedno słowo — Paryż”.

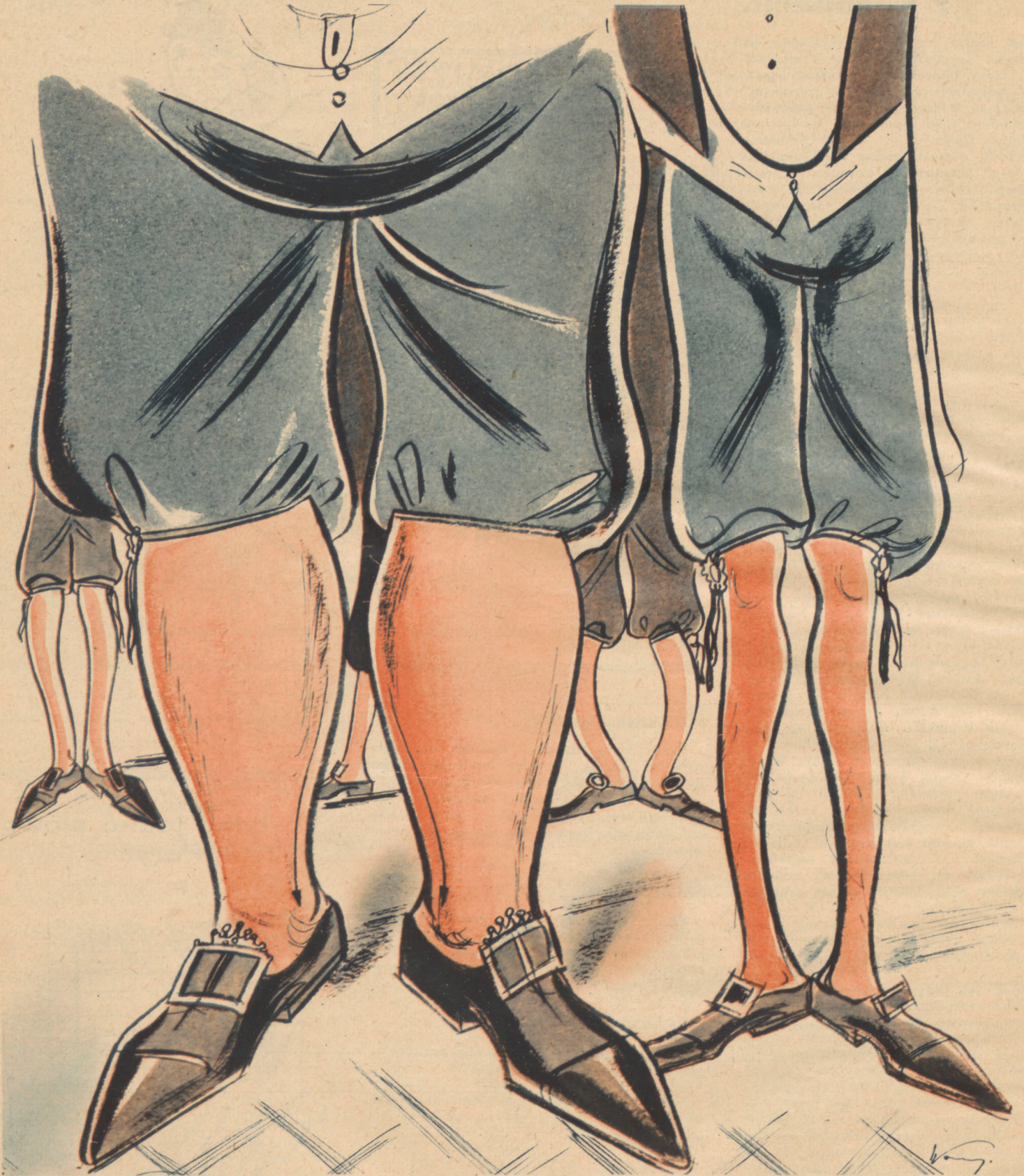
Rys. Br. Schneider, Lwów



— Kochanie przyrzekłem ci przecież, że pojedziemy... na wystawę paryską!

Mężowie stanu na koronacji w Londynie.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Na takich to nogach spoczywa zagraniczna polityka świata...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KUBYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1937.
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.